

Florek, Piotr

Z taktyki wojsk polskich podczas działań wojennych w Moskwie 1608-1611

Czasy Nowożytne 4, 167-187

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Florek

(Toruń)

Z taktyki wojsk polskich podczas działań wojennych w Moskwie w 1608–1611

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie czytelnikowi taktyki stosowanej przez wojska Jana Piotra Sapiehy w Państwie Moskiewskim.

Na wstępie wyjaśnijmy sobie, czym jest taktyka? Jedna z definicji mówi: „Taktyka, [to] część składowa sztuki wojennej obejmująca teorię i praktykę przygotowania i prowadzenia walki przez pododdziały, oddziały i związki taktyczne wszystkich rodzajów wojsk sił zbrojnych.”¹. Inna definicja dodaje jeszcze: „Najważniejszą i najbardziej podstawową zasadą taktyki była zawsze i jest ta: wojować tak, aby ponosząc samemu jak najmniejsze straty, zadać nieprzyjacielowi jak największe”². Kończąc rozważania teoretyczne, należy przytoczyć jeszcze jeden cytat: „Podstawowy wpływ na kształtowanie się taktyki, na zmianę i przejmowane nowe formy i sposoby działania [...] wywiera broń i sprzęt bojowy, które wchodzą w skład uzbrojenia danego rodzaju wojsk lub sił zbrojnych.”³.

Na początku XVII w. dowódcy polscy, szukali rozwiązania taktycznego w postaci dalekiego zagonu jazdy i walnej bitwy, w której konnica polska miała rozstrzygający udział. Nie trafiało im do przekonania prowadzenie na wzór batoriański czy zachodnioeuropejski metodycznych, długich i żmudnych działań. Przy takim założeniu potrzeba było niewielkiej ilości piechoty i artylerii, mogących udzielić niekiedy niezbędnego wsparcia ogniowego. Pamiętać też trzeba o nieufności szlachty polskiej do formacji pieszych⁴. Tak więc kawaleria była główną polską bronią na polach bitew tego czasu.

1. *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 449 (dalej cyt.: *Leksykon*).

2. F. Skibiński, *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1979, s. 449.

3. *Leksykon*, s. 449.

4. T. M. Nowak i J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963–1795*, Warszawa 1981, s. 348–349.

W omawianym przez nas okresie jazda polska dzieliła się na następujące rodzaje: husarię, kozaków (nie mylić z Zaporozcami) w Koronie i petychorców na Litwie oraz jazdę lekką.

Husaria ewoluująca od lekkiej jazdy serbsko-węgierskiej, pod koniec XV w. stała się typowo „polską” jazdą ciężką. Bronią obowiązkową (tj. wymienianą w listach przypowiednich) od czasów Batorego były: kopia (od 4,5 do 5,5 m.), koncerz, szabla i pistolety; uzbrojenie ochronne składało się z półzbroi, szyszaka i zarękawia. Długa broń palna była jedynie zalecana. Bronią nieobowiązkową były łuk i czekan. Husarzy od innych formacji jazdy polskiej odróżniało zasadniczo: kopia, zbroja płytowa i tak słynne skrzydła, o których funkcję do dziś trwają spory wśród znawców problemu⁵. Już współcześni (nawet cudzoziemcy) zachwycali się tą formacją: „Usarze to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, piękne konie, wspaniałość stroju i dzielność broni. [...] Siedzi ta jazda na najlepszych koniach w kraju, [...]. Na ramionach niosą skórę lamparcia lub tygrysią, [...]. Husarze nie cofają się nigdy puszczając konia w całym pędzie, przebijają wszystko przed sobą.”⁶. Kolejną formacją kawaleryjską (ale już lżejszą) w armii polskiej była jazda kozacka (na Litwie zwana petyhorcami). W tym samym czasie od żołnierza chorągwi kozackiej wymagano by miał: pancerz, misiurkę, półhak (pistolet), łuk, sahajdak, szablę, (petyhorcy byli dodatkowo wyposażeni w rohatyny – tj. w rodzaj włóczni do 2,5 m. długości)⁷.

Ostatnim „polskiego autoramentu” rodzajem jazdy były chorągwie wołoskie, tatarskie, i lisowczyków. Była to lekka jazda bez uzbrojenia ochronnego, walcząca szablami, rusznicami, łukami i krótkimi dzidami⁸. Dodać trzeba, że lisowczycy zaistnieli w armii polskiej tuż po omawianych w artykule wydarzeniach.

Jak widzimy, nasza kawaleria nie uległa tak powszechnemu w Europie „czarowi ognia” (czyli tendencji do jak największemu nasyceniu kawalerii w broń palną) oraz typowi karakolowania w taktyce (taktyka ta polegała na tym iż pierwszy szereg jeźdźców oddawał salwę z pistoletów, zawracał, na jego miejsce najeżdżał następny szereg itd.). Polska jazda została wierna potędze uderzenia na białą broń w pełnym pędzie koni w szarży prowadzonej kolano przy kolanie⁹.

5. J. Cichowski i A. Szulczyński, *Husaria*, Warszawa 1977, s. 63–64.

6. K. Górski, *Historia Jazdy polskiej*, Kraków 1895, s. 65–66.

7. H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 24.

8. Leksykon, s. 67.

9. O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1935, s. 30–31.

Każdy rodzaj kawalerii miał specjalną rolę i bojowe przeznaczenie. Husaria stanowiła siłę uderzeniową (porównywalną do roli broni pancernej w czasie II wojny światowej). Podstawowym zadaniem husarii było przełamanie szyków nieprzyjacielskich za pomocą ciężaru swojej masy i impetu uderzenia. Jazda kozacka, jako średnio uzbrojona służyła do wykonania uderzeń, jak i do manewru, rozpoznania, ubezpieczenia i harców. Chorągwie lekkie (wołoskie, tatarskie i lisowczycy) służyły do harców, rozpoznania, manewru, i pościgu¹⁰.

Na początku XVII w. nie było żadnego schematu szykowania jazdy polskiej do bitwy. Wprawdzie w sposób mniejszy lub większy nawiązywano do tzw. „starego urządzenia polskiego”, polegającego na rozczłonkowaniu szyków jazdy w czasie bitwy i umiejętnym manewrowaniu nimi, to jednak taktyka jazdy polskiej była dostosowywana każdorazowo do istniejących w danej chwili warunków.

Chorągwie polskie ustawiały się przeważnie w szyku przypominającym szachownicę. Polacy ustawiali chorągwie husarskie na zmianę z kozackimi. Najczęściej te pierwsze stały w pierwszej linii, a te drugie w dalszych liniach¹¹. Chorągiew jazdy polskiej walczyła w płytkim szyku do 3 szeregów, co dawało przeciętnej chorągwi polskiej front na szerokość około 40 jeźdźców¹².

W końcu XVI w. piechota polska składała się niemal wyłącznie z oddziałów typu węgierskiego, tj. rot pieszych rekrutowanych z Polaków, ale uzbrojonych i zorganizowanych według wprowadzonego przez Batorego wzoru. Uzbrojona była w rusznice i arkebuzy, szable i siekiery. Miała charakter czysto strzelecki i jak na owe czasy posiadała znaczną siłę ognia. Jej podstawowym zadaniem było wspieranie w bitwie jazdy swym ogniem (prawie nigdy nie służyła do ataku na polu bitew!) oraz do zdobywania bądź obrony twierdz czy taborów¹³. Pełniła więc rolę pomocniczą w stosunku do kawalerii.

Artyleria polska dysponowała sprzętem w większości jeszcze z czasów Zygmunta Augusta, licznym lecz przestarzałym. Sztuka inżynierska w omawianym przez nas okresie przeżywała kryzys, a nawet można powiedzieć o jej upadku¹⁴. Należy również pamiętać, że Rzeczypospolita mogła powoływać pospolite ruszenie

10. J. Cichowski i A. Szulczyński, op. cit., s. 155.

11. Ibidem, s. 156–157.

12. O. Laskowski, op. cit., s. 31.

13. T. A. Nowak i J. Wimmer, op. cit., s. 357.

14. Ibidem, s. 358 i 360.

szlacheckie, które jednak w XVII w. posiadało znikomą wartość bojową i sporadycznie pojawiała się na polach bitew. Starano się również wykorzystać kozaków zaporoskich wprowadzając dla nich tzw. rejestr, lecz i te oddziały były używane rzadko z racji nieufności szlachty do ich lojalności wobec Rzeczypospolitej.

Warto dodać, że koniec wieku XVI i początek XVII to okres działania szeregu doskonałych dowódców polskich, dla których szkołą była nieustannie płonąca południowa rubież państwa (Tatarzy). Wodzowie Polscy nie czuli się skrzepowani sztywnymi regułami taktycznymi i swobodę tę mogli wykorzystać w zależności od terenu i okoliczności starcia. Wzorem orientalnym prowadzili głębokie rozpoznanie (wykorzystywali do tego często szpiegów), sami starali się narzucać przeciwnikowi miejsce bitwy, rozpoczynali bitwę od starcia harcowników, a po zwycięstwie prowadzili długotrwały pościg.

Spróbujmy teraz przejść do zasadniczego wątku artykułu i przyjrzeć się czy wojska polskie służące u boku Dymitra II Samozwańca zachowały charakter i taktykę regularnych wojsk polskich, czy też może ewoluowały w jakimś innym kierunku?

W szeregach wojsk Dymitra II walczyła spora grupa polskich i litewskich pułkowników i rotmistrzów: Józef Budziło, Stefan Kazimierski, Jan Kiernożycki, Jan Mikuliński, Wojciech Rudnicki, Samuel Tyszkiewicz, Mikołaj Wielogłowski, Aleksander Zborowski. Największe znaczenie wśród Polaków z kręgu Dymitra II posiadali jednak: książę Adam Wiśniowiecki, książę Roman Różyński oraz starosta uświacki Jan Piotr Sapieha. Ten ostatni pozostawił po sobie pamiętnik opisujący wydarzenia w Państwie Moskiewskim, których był bohaterem. Jest to między innymi powód (oraz by niepotrzebnie nie poszerzać objętości artykułu), dla którego, artykuł zawierać będzie opis działań bojowych wojsk pozostających pod bezpośrednim dowództwem starosty uświackiego. Na tym przykładzie spróbujemy odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie.

Dnia 27 maja 1606 r. zginął w wyniku zamachu car moskiewski Dymitr I Samozwaniec. Niewielu obserwatorów ówczesnych wydarzeń zapewne podejrzewało, że to nie koniec jeszcze okresu „wielkiej smuty” w Państwie Moskiewskim¹⁵. Kolejni „samozwańcy” pojawiali się jeden po drugim. Najślynniejszego z nich Dymitra II Samozwańca energicznie poparła grupa polskich

15. Szerzej o Dymitrze zob. np.: A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898; D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995.

awanturników. Pojawił się on 12 czerwca 1607 r. w Starodubiu. Tu śmiałym wystąpieniem: „A wy sukinsyny jeszcze mnie nie poznajecie?! Hosudar jestem !”, pozyskał sobie pierwszych bojarów, którzy chwilę wcześniej nie byli pewni kim jest tajemniczy osobnik? Zresztą nie ma im się co dziwić, gdyż „do pierwszego [Dymitra I Samozwańca] niczym oprócz tego że człowiek nie podobny”, jak powiedział później hetman Stanisław Żółkiewski¹⁶. Również nasz bohater, Jan Piotr Sapieha stwierdził podobno podczas jakiejś uczty: „My Polacy posadziliśmy na tronie 3 lata temu cara [...], teraz drugi raz przywiedliśmy tutaj cara i zdobyliśmy pół kraju, i on powinien i będzie nazwany Dymitrem”¹⁷. Samozwańca potrzebowali i polscy awanturnicy szukający okazji do ponownej interwencji na wschodzie i moskiewska opozycja przeciw nowemu carowi Wasylowi Szujskiemu. Dymitr II Samozwaniec umocnił swoją pozycję, gdy 10 maja 1608 r. zwyciężył Szujskiego pod Bołchowem i ruszył na Moskwę. W takiej właśnie chwili na scenę wydarzeń moskiewskich wkroczył Jan Piotr Sapieha. Wtedy był już znaną postacią w Rzeczypospolitej – głównie za sprawą swych zasług wojennych, za które otrzymał starostwo uświackie. Brał udział w kampaniach inflanckich z lat 1600–1605, zaś w bitwie pod Kirholmem (IX 1605) dowodził prawym skrzydłem armii litewskiej¹⁸. Gdzieś w połowie 1607 r. nawiązał korespondencję z Dymitrem II Samozwańcem oferując mu swoje usługi. 6 września 1607 r. Jan Piotr Sapieha otrzymał serdeczny list od samozwańczego cara: „Do pana Sapiehy i innych. Uprzejmie chęci wasze i życzliwość oddajemy do łaski waszej. Życzliwość waszą którejsmy odznawali czasów swoich i teraz nieodmienną życzliwość waszą przeciwko nam pokazaną z pisania listu widzimy [...] A teraz żądamy W.M. żebyście z kupą ludzi rycerskich narodu polskiego do państw naszych jako najprędzej przybywali”¹⁹.

16. J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 196–198.

17. K. Bussow, *Moskowskaja chronika 1584–1613*, Moskwa–Leningrad 1961, s. 133.

18. Pełna biografia Jana Piotra Sapiehy, patrz: A. Rachuba, *Jan Piotr Sapieha*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T-XXXIV, z. 4, Warszawa 1994, s. 621–624; oraz: P. Florek, *Starosta uświacki Jan Piotr Sapieha i jego wojsko a prawosławni moskiewscy*, w: „Czasy Nowożytnie”, T-II, Toruń 1997, s. 93–95.

19. Dymitr do J. P. Sapiehy, 6 września 1607, Starodub Siewierski, Biblioteka im Raczyńskich w Poznaniu, vol. 16, k. 416.

Jakie były motywy starosty uświackiego, gdy wiązał swe losy z Dymitrem? Większość historyków uważało, iż dążył za namową swego stryja, kanclerza wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy do odzyskania dla Rzeczypospolitej Smoleńszczyzny, gdzie Sapiehowie mieli ogromne utracone dobra (Jelnia, Opaków). Najnowsze badania zaprzeczają temu. Jan Piotr Sapieha był po prostu awanturnikiem, typem polskiego konkwistadora, który szukał szczęścia i fortuny w śmiałym przedsięwzięciu rzekomego Dymitra²⁰.

Swoje wojska zaciągał pan Jan głównie w Brześciu Litewskim²¹. Można się więc domyślić, że większość jego żołnierzy należała wcześniej do konfederacji brzeskiej, którą zawiązało nieopłacone wojsko, walczące wcześniej w Inflantach ze Szwedami. W większości zapewne byli to więc żołnierze zawodowi, teraz bezrobotni, więc chętnie wstępujący w szeregi nowego pracodawcy. Można ich było zwerbować tym łatwiej, iż Dymitr obiecywał bardzo wysoki żołd dla wojsk polskich: „A że bez wojska naszego obejść się nie mogło zaciągał Miechowicki imieniem carskim [Dymitra], pisząc listy do kogo rozumiał, obiecując na koń husarski po złotych 70, a kozacki 50”²². Dla porównania, w roku 1601 żołd husarza wynosił 20 złotych, zaś żołd kozacki 15 złotych (przejściowo był podwyższany proporcjonalnie do 30 i 25 złotych)²³.

Konieczne jest przedstawienie siły bojowej którą wiódł ze sobą Sapieha do Dymitra. Skład jego armii wyglądał następująco: husarzy – dwie chorągwie (250 koni), petyhorców – pięć chorągwi (570 koni), kozaków – pięć chorągwi (550 koni), dwie rotы piechoty, błękitna i czerwona (350 ludzi), plus kilka dział (lekkich pułkartaun)²⁴. Jak łatwo zaobserwować był to typowy dla regularnej polskiej armii skład, jeśli chodzi o rodzaje formacji. Granicę moskiewską armia Sapiehy przekroczyła 27 VII 1608 r. w okolicach wsi Bajów (powiat wieliski)²⁵. Następnie wojska Sapiehy skierowały się pod Smoleńsk. W marszu Sapieha nie zapomniał o elementarnych zasadach bezpieczeństwa, gdy jego armia znalazła się na obcym terytorium. I tak:

20. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Toruń 1995, (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 87, z. 1), s. 52–53.

21. K. Kognowicki, *Życie Sapiehów*, T–II, Wilno 1791, s. 156.

22. S. Maskiewicz, *Diariusz*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków*, Liszki 1995, s. 158.

23. H. Wisner, op. cit., s. 24

24. J. P. Sapieha, *Diariusz*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków*, Liszki 1995, s. 24.

25. Ibidem, s. 254.

„[6VIII] wyprawił jego mość [J.P.Sapieha] na czatę pana Januszkowskiego z 200 petyhorców”, zaś 9 sierpnia gdy wojsko jego przeprowadzało się przez Dniepr: „Zaraz piechota szanice rzuciła nad Nieprem [Dnieprem], dla bezpieczniejszej przeprowady wojska wszystkiego”, następnego zaś dnia znów „wyprawił jego mość pana Przyworskiego na czatę”²⁶.

Starosta uświacki posłał list do Smoleńska do wojewody Michała Szejna, w sprawie poddania się „na imię Dymitra”. Szejn jednak odmówił Sapieże²⁷. Dnia 13 sierpnia postąpił Sapieha pod Smoleńsk, który postanowił w spokoju ominąć. Pamiętał jednak o zabezpieczeniu marszu: „Jego mość [J.M.Sapieha] szedł drogą prostą, mając worstę [wiorstę] jedną od miasta [Smoleńska], dlatego, aby wojsko bezpiecznie szło [...] Tuszyński, Tatarzyn, trzymał straż przednią i Jasieński pod wozami, którzy długo trzymali nieprzyjaciela na sobie [...] sami w sprawie stali [w szyku bojowym]”²⁸. Rosjanie starali się powstrzymać Polaków od dalszego marszu. Przez dwa dni trwały potyczki gdyż: „Nasi z nimi na harce kilkakroć wyjeżdżali, chcąc ich w pole wybawić od miasta, aby ich byli mogli pożyć, ale oni byli tak ostrożni, że żadną miarą od strzelców odjechać nie chcieli i od miasta”²⁹.

W końcu armia Sapiehy ruszyła w kierunku Wiaźmy, która popierała Dymitra. Z Wiaźmy ruszono ku Carowemu Zajmiszczu. Tu 30 VIII 1608 r. starosta uświacki spotkał się z Jerzym Mniszchem i Maryną. Wcześniej uwolnieni przez Szujskiego, przechwyceni przez podjazdy Dymitra, udawali się do jego obozu. Razem ruszono w dalszą drogę. Pod Moskwę przybył Sapieha 11 IX i rozbił się obozem o milę od obozu Tuszyńskiego. Dnia 13 IX starosta uświacki spotkał się z Dymitrem II Samozwańcem w jego obozie w Tuszynie³⁰. Czas między 11 a 28 września spędził pan Sapieha na rewiach wojskowych, bankietach u Dymitra, oraz na kłótniach z Romanem Różyńskim – hetmanem Samozwańca. Ostatecznie 28 IX starosta uświacki opuścił obóz tuszyński i ruszył pod Troicę – Siergiejewo, tzw. Ławrę Troicką – święte miejsce moskiewskiego prawosławia.

26. Ibidem, s. 242–243.

27. W. Polak, op. cit., s. 53.

28. J. P. Sapieha, op. cit., s. 244.

29. Ibidem, s. 245.

30. Ibidem, s. 251.

W owym czasie powstał bowiem plan wygłodzenia Moskwy i zmuszenia jej do kapitulacji (gdy zdano sobie sprawę z niemożliwości zdobycia stolicy szturmem). Zamierzano to uczynić poprzez odcięcie Moskwy od jej zaplecza. Pan Jan miał w tym planie spełnić ważną rolę – przerwać połączenie Moskwy z północą kraju, tzw. Zamoskowie. Jednym z warunków powodzenia na tym kierunku, było właśnie zdobycie Troicy ważnego węzła komunikacyjnego i silnej twierdzy³¹. Powagę sytuacji rozumiał jednak i przeciwnik. Gdy tylko car Wasyl Szujski dowiedział się o ruchach Sapiehy, postanowił nie dopuścić do realizacji tego zamiaru. Z Moskwy, na spotkanie Polakom, ruszyła doborowa armia rosyjska pod dowództwem brata cara – Iwana. Szujski grał *va banque* – niemal wszystkie siły, jakimi dysponował w tej chwili, rzucił na armię Sapiehy. Do spotkania doszło 2 X 1608 pod wsią Rachmancewo. Rosjanie posiadali przewagę liczebną nad Polakami – „komunika przebranego [doborowych żołnierzy], 15 000”. Sapieha oprócz własnego oddziału był wzmocniony 2 400 Polakami i Litwinami oraz pułkiem 6 000 kozaków dońskich i Rosjan wiernych Dymitrowi, pod dowództwem słynnego później Aleksandra Lisowskiego. Razem posiadał więc około 10 000 ludzi³². Bitwa była bardzo zażarta co najlepiej świadczy o „jakości” zaangażowanych w niej żołnierzy. Bardzo długo losy bitwy były nie rozstrzygnięte wreszcie na koniec Polacy osiągnęli całkowite zwycięstwo.

Prześledźmy teraz przebieg bitwy dzięki relacji samego bohatera: „Die 2 Octobris rano straż dała znać jego mości [Janowi Piotrowi Sapieżu], że nieprzyjaciel potężnie następuje i śmieje podmyka. Nie czekając tedy jego mość nieprzyjaciela w obozie, a osadziwszy obóz dobrze piechotą i kilkaset jazdy sam wyszedł milę przeciwko nieprzyjaciela i z wojskiem i tam zastał jego mość wojsko nieprzyjacielskie w sprawie [szyku bitewnym] [...] Puścił tedy jego mość pana Lisowskiego Moskwy tysiąc, wprzód przed wojskiem swym, którzy zaraz, nie potkawszy się tył poddali. Obaczywszy to [...] [Jan Piotr Sapieha] kazał nastąpić chorągwiom swym kozackim, którzy się z nieprzyjacielem strzelali na godzin trzy, z obu stron mając szczęście jednakie i wspierając się po dwakroć. Za trzecim razem wsparł nieprzyjaciel potężnie chorągwie kozackie jego mości [...]. Zaraz rotы pietyhorskie które stały na posiłek

31. W. Polak, op. cit., s. 57.

32. J. P. Sapieha, op. cit., s. 254–255.

kozakom poczęły ustępować [...] i pułk pana Wilamowskiego, który trzymał prawe skrzydło, nie potykając się z nieprzyjacielem, tył podali, że aż za chorągwiami jego mości ledwie są pozostali. [...] Przypadł potem jego mość do chorągwi swych, które stały na posłoki, dwie husarskie i dwie pietyhorskie, które zaraz za rozkazaniem jego mości, potykały śmieie z nieprzyjacielem [...], że już więcej nieprzyjaciel oprzeć się nie mógł [...] i cztery mile gonili za nieprzyjacielem, bijąc, siekąc.”³³

Analizując przebieg bitwy, możemy dojść do następujących wniosków. Starosta uświacki przeprowadził starcie w sposób jak najbardziej wzorowy. Wystawił ubezpieczenia, które w porę powiadomiły go o nadciągającym nieprzyjacielu – rozpoznanie działało więc niezawodnie. Ubezpieczył też solidnie obóz, by przez przypadek nie wpadł w ręce wroga, (co w tamtych czasach było katastrofą dla wojska). Sam ruszył na poszukiwanie nieprzyjaciela. Pierwszy atak Lisowskiego prawdopodobnie miał być rozpoznaniem wroga walką. Następnie doszło do głównego starcia, podczas którego przeprowadzono przynajmniej trzy szarże z obu stron (była to wyłącznie bitwa kawaleryjska). W pewnym momencie górę zaczęli brać Rosjanie, a w szeregi polskie wkradła się nawet panika, którą jak się zdaje skutecznie opanował Sapieha. O końcowym sukcesie Polaków zdecydował bez wątpienia odwód, (w tym potężne chorągwie husarii), który do końca nie naruszony trzymany był przez starostę uświackiego. Klęska Rosjan przypieczętowana została, zwyczajem polskim przez długi pościg.

Z relacji Sapiehy możemy się również domyślić ustawienia szyku wojsk do bitwy. Wszak wspomina on w niej o prawym skrzydle, co może nam przywodzić na myśl klasyczne bojowe ustawienie wojsk polskich w tym czasie, skrzydło prawe, centrum, skrzydło lewe, (np. Kircholm). Tak też zapewne wyglądał polski szyk pod Rachmancewem.

Ciekawy dla nas opis tej bitwy znajdujemy również w „Moskowskiej chronice” Karola Bussowa: „Starli się i zadali sobie żaru, przy czym Sapieha dwa razy był odrzucany i Polakom dusza uszła w pięty. Sapieha wielkimi namowami wrócił im męstwo. Powiedział <<Mili, panowie, jeśli zaczniecie uciekać, wszystko będzie stracone i nikt z nas się nie uratuje. Ojczyzna nasza bardzo daleko stąd. Lepiej z honorem zginąć jak rycerz, niż dać się zabić jak strachliwej dziewczce. Niech każdy

33. Ibidem, s. 255–256.

robi w imię Boże wszystko, co w jego siłach, ja pójdę pierwszy. Komu cześć droga, ten pójdzie za mną, przy trzecim starciu Bóg da nam szczęście i powodzenie i wróg będzie w naszych rękach.>>.”³⁴. Przypomnieć trzeba że taka przemowa nie była niczym nadzwyczajnym na polach bitew w owych czasach, często bowiem wodzowie polscy z podobnymi oracjami zwracali się do swych żołnierzy na polu walki.

Interesującą dla nas relację z bitwy pod Rachmancewem pozostawił Szymon Starowolski, który pisał: „Podobnie Jan Sapieha zamierzając pod Troicą stoczyć bitwę z tymi samymi schizmatykami wybrał dla obrony, strome i przepaściste z boku drogi [miejsce], posłużył się ukształtowaniem terenu, jako osłoną i tak pokonał ich”³⁵. Ta relacja jest dowodem na to, iż Sapieha rozumiał znaczenie topografii terenowej, której umiejętne wykorzystanie podczas bitwy mogło przynieść przewagę nad nieprzyjacielem.

Trudno jest dziś określić, jakie straty poniosły obie strony. Można się tylko domyślić, że jak zwykle w tego rodzaju bitwie kawaleryjskiej, straty polskie mogły wynieść najwyżej kilkuset ludzi, zaś rosyjskie kilka tysięcy – najwięcej zabitych było zapewne podczas pościgu. Jedyna relacja podająca liczbę poległych pod Rachmancewem ze względu na fantastycznie dużą liczbę zabitych Rosjan, nie może być przez nas brana na serio: „Zginęło Moskwy w tej potrzebie 14 tysięcy, uciekło do stolicy 6 tysięcy. Chorągwi Moskwy wzięto 50, naszych zginęło towarzyszków i pacholików 300”³⁶. Pewne jest natomiast to, i można to napisać z dużą dozą prawdopodobieństwa, gdyż mówią o tym źródła rosyjskie, że po bitwie pod Rachmancewem w pułkach Szujskiego wybuchła dosłownie panika i szerzyła się dezercja³⁷. Jazda rosyjska od tego czasu bała się ruszać do bitwy z Polakami bez osłony piechoty³⁸.

Już dnia następnego wojska Sapiehy stanęły pod Monasterem Troickim. Zaraz też wysłano do klasztoru listy z propozycją poddania się, która została jednak odrzucona przez obrońców³⁹. Mając jedynie 6 lekkich dział, rozpoczęto oblężenie: „Objechał jego mość [Jan Piotr Sapieha] wkoło monasteru tego, upatrując położenia

34. K. Bussow, op. cit., s. 256.

35. S. Starowolski, *Wybór z pism*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 215.

36. Nowiny z Moskwy, Anno Domini 1609, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, vol. 102, k. 314.

37. *Polnoje sobranie russkich letopisiej*, t. III, Moskwa 1965, s. 82.

38. K. Bussow, op. cit., s. 154.

39. P. Florek, op. cit., s. 97.

miejsca koło niego i co za przystęp do niego i gdzie by szance kopać. [...] Tejże nocy kazał jego mość szance kopać i kosze stawić"⁴⁰ (czyli przygotować stanowiska dla artylerii).

Troica była jak na warunki rosyjskie twierdzą potężną, jedną z najsilniejszych w kraju. Obwód murów obronnych wynosił 1,25 km, ich wysokość wahała się od 8,5 m. do 15 m., zaś grubość ponad 6,5 m. Twierdza posiadała około 90 armat i spore zapasy prochu⁴¹. Nie miała jednak wiele wspólnego z nowoczesnymi fortyfikacjami typu bastionowego, które budowano wówczas w zachodniej Europie i Polsce. Troica była typową dla średniowiecza warownią, z długimi prostymi murami wzmocnionymi basztami⁴².

Dnia 16 października z Tuszyna przybyły pod Troicę cięższe działa, i natychmiast nasilono ostrzał artyleryjski twierdzy. Nie przyniosło to jednak spodziewanych efektów (widocznie nowe działa z Tuszyna nie były zbyt dużego kalibru). Zniszczono wprawdzie drewniane wieże, ale nie uszkodzono murów.

Sapieha był pozbawiony naprawdę ciężkiej artylerii właściwie przez cały okres trwania oblężenia. Pamiętać musimy, że była to w owych czasach podstawowa broń oblężnicza. Wprawdzie wiemy, że w lipcu sprowadzono z Jelca jakieś działa, określane jako "ciężkie", ale czy znów miały zbyt mały kaliber czy też były nieliczne, faktem jest, że nie przyniosły żadnego przełomu w trwającym oblężeniu. Nic też nie wiemy, aby wojska Sapiehy prowadziły na wielką skalę prace ziemne wokół twierdzy, co było rzeczą wówczas normalną w Europie zachodniej, a zdarzało się już i w Polsce (np. oblężenie Smoleńska 1609–1611). W nowoczesnej sztuce oblężniczej główną rolę odgrywały bowiem prace inżynieryjne i ogień ciężkiej artylerii. Saperzy prowadzili prace ziemne (budowali system zygzakowatych linii, rowów, i wałów), których celem było zbliżenie się do fortyfikacji. Na załamaniach linii rowów, kopano stanowiska dla artylerii, która w ten sposób mogła razić fortyfikacje wroga z coraz mniejszej odległości. Z chwilą gdy rowy zostały doprowadzone bezpośrednio do głównych murów lub wałów twierdzy, następował

40. J. P. Sapieha, op. cit., s. 256.

41. E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. III, Warszawa 1964, s. 134–135.

42. T. Nowak, *Polska sztuka wojenna w Czasach Odrodzenia*, Warszawa 1955, s. 25.

szturm piechoty (która bezpiecznie mogła zbliżyć się do twierdzy), lub próbowano jeszcze wcześniej wysadzić umocnienia przy pomocy min⁴³.

Oblężenie Troicy z całą pewnością nie miało nic wspólnego z nowoczesnymi metodami zdobywania twierdz. Wydaje się że winy za ten stan rzeczy nie można w całości przypisać staroście uświackiemu. Wspominaliśmy już o upadku wojsk inżynieryjnych w ówczesnej Polsce. Możliwe jest, że Sapieha po prostu nie dysponował odpowiednim sprzętem i fachowcami, aby prowadzić oblężenie w sposób nowoczesny (problemy z artylerią wyjaśniliśmy wcześniej).

Z tego powodu Sapieha starał się zdobyć twierdzę innymi sposobami. Pierwszy to atak całego wojska na mury twierdzy. Już z końcem października starał się Sapieha w wielkim szturmie szukać szczęścia: „Wśród nocy, nagle ze wszystkich stron postąpiły wojska polskie pod monastyr. Oddziały, idące do szturmu, niosły drabiny, jako też pawęże, czyli długie tarcze dla osłony od pocisków nieprzyjaciela. prowadziły także ze sobą wielkie tarany na kołach do rozbijania murów zamku. Atoli załoga była czujna i odparła wszelkie ataki. Polacy musieli więc ustąpić, pozostawiając pod zamkiem część drabin i pawęży.”⁴⁴. A oto opis innego wielkiego szturmu z 7 lipca 1609 r.: „Zaledwie się zmierzchno, Polacy niosąc tarcze i drabiny, z cicha zbliżali się do murów zamkowych. Oblężeni również przygotowali się do obrony i na blankach nagromadzili wielkie ilości kamieni, smoły i wody gorącej. [...] Zagrzniały działa, wojska Sapiehy ze wszystkich stron przy odgłosie trąb i z wielkim okrzykiem rzuciły się do ataku. Walka trwała całą noc, załoga [...] nie dozwoliła nacierającym ani drabin przystawić, ani też taranów przystawić do murów. W końcu o świcie [...] musieli Polacy ustąpić do swojego obozu”⁴⁵. Również trzeci szturm z sierpnia tego roku nie przyniósł powodzenia.

Jak widzimy, szturmy na Troicę przypominały bardziej ataki na średniowieczne zamki (drabiny, tarcze, tarany) i nie miały nic wspólnego z nowoczesnymi metodami oblegania twierdz.

43. Ibidem, s. 22. Na temat prac ziemnych podczas oblężenia Smoleńska w latach 1609–1611 zob.: W. Polak, *Udział żołnierzy z Prus Królewskich w kampaniach moskiewskich w latach 1609–1612*, w: *Prusy Książęce i Prusy Królewskie w XVI – XVIII wieku*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 1997, s. 155–173.

44. A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 104.

45. Ibidem, s. 124.

Polacy próbowali jeszcze innymi metodami zdobyć monastyr, ale i one okazały się nieskuteczne. Jeszcze w listopadzie 1608 roku rozpoczęto kopać podkop do Troicy, którym bezpośrednio miano wdrzeć się do twierdzy. Został jednak wysadzony w powietrze przez obrońców w wyniku samobójczego ataku⁴⁶.

Natomiast na wiosnę 1609 r. oblegający postanowili odciąć obrońców od wody. W tym celu osuszono stawy wokół twierdzy, z których widocznie obrońcy czerpali wodę. Jednak słabo pilnowano zbudowanych kanałów i tamy, gdyż któreś nocy dzielni obrońcy rozbili tamę i cały plan spełził na niczym⁴⁷.

Widzimy więc jasno, że Sapieha nie dysponował specjanie silnymi atutami, które mógłby przeciwstawić silnej twierdzy (podkreślić trzeba męstwo, a nawet fanatyzm, który panował wśród obrońców). Jak zobaczymy niżej, Sapieha zmuszony był również do zajmowania się wieloma innymi sprawami nie związanymi z oblężeniem, i do rozdrabniania swych sił. Sumując można powiedzieć, że trwające ponad rok (23 X 1608 – 22 II 1610) oblężenie Troicy nie miało nic wspólnego z nowoczesnymi, metodycznymi i z konsekwencją prowadzonymi działaniami. W zasadzie przypominało ono bardziej blokadę niż oblężenie.

Po zwycięstwie pod Rachmancewem prawie cała północna część Państwa Moskiewskiego poddała się Dymitrowi. Nie było prawie dnia by do obozu Sapiehy pod Troicą nie przybywali delegaci miast i bojarowie aby „całować krzyż” [przysięgać] przed Sapiehą na wierność Dymitrowi. Jednak już pod koniec 1608 r. sytuacja zaczęła się zmieniać. Olbrzymie wydatki, które musiał ponosić Dymitr w związku z żołdem dla Polaków, zmusiły go do podniesienia podatków, na i tak zubożałych swych rodaków. Doszły do tego wielkie nadużycia poborców, i rozboje kozaków dońskich, zaporoskich, i polskiej czeladzi. Już w listopadzie znaczna część, dopiero co opanowanego Państwa Moskiewskiego, zaczęła odchodzić od „Samozwańca” i wracać pod panowanie Szujskiego. Sapieha doskonale rozumiał co się święci i już 15 grudnia wysłał przeciw ośrodkowi buntu miastu Galiczowi, część swego wojska: „Wyprawił jego mość pana Erazmusa Strawińskiego, z kilkuset ludzi, aby rozgromił i rozegnał tych zmienników, nie dając się im więcej kupić i

46. *Skazanie Awraamija Palicyna*, wyd. O. A. Dzierżawinoj i E. W. Kołosowoj, Moskwa–Leningrad 1955, s. 138.

47. *Ibidem*, s. 163.

mocnić⁴⁸. Na długi czas walka i gromienie „zmienników” były głównym zadaniem militarnym wojsk Sapiehy. Dnia 31 XII 1608 „przyjechali gońcy, z listem do jego mości od pana Erazmusa dając znać, iż w Wielkiej Soli pogromili ludzie jego mości zmienników siedem tysięcy i posadę spalili. Przyjechali gońcy od pana Sobolewskiego i od Plescojowa [Pleszczejewa], dając znać, iż zmienników pobili dwadzieścia pięć tysięcy pod Suią [Szuja]”⁴⁹. Dnia 2 I 1609: „przyjechali gońcy do jego mości od pana Lisowskiego i od pana Strawińskiego, dając znać iż pod Daniłowem pogromili zmienników dwadzieścia pięć tysięcy i posadę spalili z tymi zmiennikami którzy uszli z potrzeby [bitwy]”⁵⁰, (choć wydaje się, że liczby te są nieco wyolbrzymione).

Aż do czerwca 1609 r. oddziały Sapiehy będą wyruszać spod Troicy, by gasić kolejne ogniska buntu. Trzeba przyznać że Sapieha działał energicznie. Polacy odnosili zwycięstwa nad „zmiennikami” całymi seriami. Nie na wiele się to zdało, gdyż bunt gorzał z jeszcze większą siłą. Polacy łatwo radzili sobie z licznymi zapewne, ale nie tak dobrze wyszkolonymi w rzemiośle wojennym mieszczanami i bojarami. Sytuacja stała się naprawdę poważna dla Sapiehy gdy w połowie tego roku od Nowogrodu Wielkiego zaczęła się ku niemu zbliżać regularna już armia rosyjska (wsparta przez szwedzkie wojska najemne) Skopina Szujskiego.

Co to znaczyło, szybko na swej skórze przekonał się Aleksander Zborowski (działał z Tuszyń), którego Skopin pobił i obległ w zamku Twerskim⁵¹. Wezwany przez Samozwańca by ten dał Zborowskiemu odsiecz, Sapieha wyprawił przeciw Skopinowi 5 chorągwi husarskich, 4 petyhorskie i 2 kozackie. Dzień później ruszył osobiście za tym wojskiem opatrzywszy najpierw obóz pod Troicą. Do walki jednak nie doszło. Skopin, który nie czuł się jeszcze na siłach, na samą wieść o ruchach starosty uświackiego zwinął oblężenie Tweru i schronił się za Wołgą⁵².

Sapieha wrócił do obozu pod Troicą i jak pamiętamy, nieskutecznie próbował w sierpniu, kolejny raz zdobyć monastyr. Tymczasem Skopin, który dążył do połączenia się z inną regularną armią rosyjską Fiodora Szeremietiewa, (by wspólnie

48. J. P. Sapieha, op. cit., s. 263.

49. Ibidem, s. 264.

50. Ibidem, s. 264.

51. A. Hirschberg, *Maryna*, s. 130–131.

52. Ibidem, s. 131–134

iść na odsiecz Moskwie), przeprawił się znów przez Wołgę pod Kaliazinem. Doceniając niebezpieczeństwo, Sapieha postanowił działać przeciw Skopinowi, mimo iż Dymitr wzywał go do Tuszyńska. Jak zwykle postarał się najpierw zdobyć informacje o wrogu. I tak 9 sierpnia „wyprawił jego mość dwie rocie swych kozackich dla języka, pod wojsko nieprzyjacielskie”⁵³. Gdy 13 sierpnia Sapieha z wszystkimi swoimi siłami ruszył na Rosjan: „wyprawił jego mość szpiegów kilka, drogą do Kołazimu, na odwiedzy do wojska Skopinowego.”⁵⁴. Naoczny świadek tych wydarzeń w ten sposób opisywał wydarzenia tamtych dni: „Poszliśmy do Kołazinu, tam zastaliśmy, a wojsko moskiewskie pod Kołazinem, przeprawuje się na tę stronę Wołgi, ale przy fortelu, bo już na tej stronie gródek sobie urobili, do którego się przeprawiali, i stanawszy w nim nie wychodzili daleko do nas, ale wojsko swe między gródkiem a kobyleniem [zaporą przeciw kawalerii], które pod gródkiem mieli, w sprawie postawiwszy, po trosze na spróbowanie szczęścia z nami harcem puszczały. Trwały te harce przez cały dzień z nimi, po których zeszliliśmy do swego obozu; a nazajutrz [...] mieliśmy się o te obozy kusić”⁵⁵. Jak widzimy, Rosjanie zdążyli przed przybyciem Sapiehy ufortyfikować swoje pozycje. Starosta uświacki działał bardzo ostrożnie. Nie znał bowiem zupełnie sił przeciwnika. Sam Dymitr ostrzegał go przed Skopinem: „Jednakże obawiając się, aby w tym jakiej pochyby nie było, lepiej być ostrożnym ze wszystkich stron”⁵⁶. Dnia 28 sierpnia Sapieha zdecydował się stoczyć bitwę. Zaraz też starosta uświacki ustawił swe wojska do walki: „[Sapieha] wojsko uszykowawszy według zrozumienia nieprzyjaciela, zlecił skrzydło prawe jego mości panu Zborowskiemu, który miał posiłkować pietyhorskimi rotami kozaków, pietyhorców posiłkować mieli husarze, jeśli by tego była potrzeba. Lewe skrzydło powierzył jego mości panu Senckiemu, na którym też było kilkaset koni kozaków jego mości, którzy harce zwodzili i potykać się wprzód mieli z Moskwą. Pułk walny jego mości środkiem stał w szyku, mając pilne oko na ten i na ów bok i na rozdwojone uszykowanie wojska nieprzyjacielskiego.”⁵⁷ Znowu mamy pod Kaliazinem obraz

53. J. P. Sapieha, op. cit., s. 300.

54. Ibidem, s. 304.

55. M. Marchocki, *Historia moskiewskiej wojny*, [w:] *Moskwa w rękach Polaków*, Łiszki 1995, s. 55.

56. Dymitr II do J. P. Sapiechy, 8 VIII 1609, [w:] K. Kognowicki, op. cit., rozdz.: *Listy*.

57. J. P. Sapieha, op. cit., s. 304.

klasycznego ustawienia wojsk polskich do bitwy. Innowacją była kolejność ustawienia poszczególnych formacji, gdyż wydaje się że husaria stała w tylnych szeregach, co było rzadko praktykowane przez polskich dowódców (choć czasami się zdarzało). Wydaje się że Sapieha po prostu zastosował się do sytuacji i nie chciał narażać „cenniejszą” husarię na walkę w pobliżu fortyfikacji rosyjskich. Starosta uświacki osobiście wziął udział w harcach, by z bliska obejrzeć pozycję wroga i ocenić jego siły. Rosjanie nie chcieli jednak opuścić dogodnych pozycji. Z braku piechoty Sapieha nie zdecydował się na frontalny atak i zszedł z pola⁵⁸. „Ale gdy [Polacy] wieczorem dotarli do Kobyliny, za którą stała piechota, nie mogąc wytrzymać parzącej gęstej strzelby, wrócili się do braci [...] i Sapieha widząc niemożność działania samą tylko jazdą przeciw zwartej regularnej piechocie [...] kazał do odwrotu trąbić.”⁵⁹. Co dziwne w rosyjskiej, a później radzieckiej historiografii utarł się mit o klęsce Sapiehy w tym starciu, które zresztą z trudem można nazwać bitwą – gdyż jej w końcu nie było⁶⁰. Na razie starosta uświacki rozbił obok własny obóz i postanowił czekać lepszej okazji, tym bardziej, że Rosjanie mieli mało żywności i musieliby w końcu stoczyć bitwę z Polakami. Lecz wtedy, w szeregach polskich, nieoczekiwanie wybuchło zamieszanie. Pod Kaliazin przyszła wiadomość o marszu króla Zygmunta III Wazy na Smoleńsk. Niepewni swej przyszłości, a raczej wypłaty żołdu (którego gwarancją był Dymitr II), rozeszli się do swych obozów. Pan Jan ze swymi pułkami wrócił pod Troicę⁶¹. Skopin był uratowany. Rozprężenie w wojskach polskich rosło. Przez cały następny miesiąc jedynie radzono, jak zabezpieczyć sobie zapłatę za dotychczasową służbę. Sprawy militarne zeszły na dalszy plan. Jeszcze wprawdzie 9 września pan Suma donosił Sapieża, że pod Suzdałem pobił samego Szeremietiewa, ale już 18 września doniesiono mu, że pobito część „sapieżyńców” w Perejasławiu Riazańskim – gdzie zdaje się, jego wojska nie zachowały elementarnej ostrożności, co zadecydowało o porażce⁶².

58. Ibidem, s. 304–305.

59. M. Dzieduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw Lisowczyków*, t. I, Lwów 1843, s. 64.

60. K. Bussow, op. cit., s. 160; *Skazanije Awraamija Palicyna*, s. 188; S. M. Sołowiow, *Soczinienia*, kn. 4: *Istorija Rosii s drevniejszych wremien*, T–VII–VIII, Moskwa 1989, s. 539.

61. W. Polak, *O Kremlu*, s. 86.

62. J. P. Sapieha, op. cit., s. 306–308.

Dyscyplina, jak widać, była coraz gorsza, szczególnie w oddziałach oddalonych od głównego obozu Sapiehy pod Troicą. Także ogólna sytuacja Sapiehy stawała się z dnia na dzień coraz bardziej skomplikowana. Pod koniec listopada udało się Skopinowi połączyć z Szeremietiewem, który pozbierał się już po wrześniowej porażce. Wprawdzie Rosjanin wciąż unikał otwartej bitwy z Sapiehą, natomiast budował tzw. ostrożki. „Grodki te były na kształt fortów albo kasztelów jakiś. Kristel Some [Szwed, dowódca zaciężnych pozostających na służbie moskiewskiej], tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im nasi srodzy, za tymi umocnieniami, z którymi nasi nie wiedzieli co czynić, byli loco tuti, a wycieczki czyniąc z tych grodków na picowników [czeladź dostarczająca żywność], nie dali się naszym nigdzie wychylić.”⁶³. Ostrożkami tymi otaczał Skopin Sapiehę i utrudniał mu dowóz żywności. Lew Sapieha tak wówczas pisał o sytuacji bratanka: „A Moskwa w nadzieję Skopina Szujskiego, który zebrał wojska niemało [...] z tymi następuje na naszych i położył się w Aleksandrownej Słobodzie, sześć mil od Trójcy, a część wojsk położył jeno we dwie mile od Trójcy, skąd naszych trapi, żywność odejmuje, pacholików łapie, a polnej bitwy dać nie chce, jeno fortelami idzie.”⁶⁴. Skopin rzeczywiście skutecznie zablokował zaopatrzenie obozu pod Troicą. Sprzyjała mu też zapewne zima. Chcąc nie chcąc, Sapieha zmuszony był przerwać oblężenie Troicy i wycofać się do odległego o 6 mil Dymitrowa. Uczynił to 22 stycznia 1610 r.⁶⁵. Jeszcze raz potwierdziła się mała skuteczność Polaków w walce z przeciwnikiem umocnionym i ufortyfikowanym.

W Dymitrowie naszemu bohaterowi nie wiodło się nadal. Skopin wykorzystał to, że większa część wojsk Sapiehy odeszła za Wołgę po prowiant i pod samym Dymitrowem zaczął budować ostróg. W dniu 28 lutego Sapieha wprawdzie próbował go zdobyć, ale cała akcja skończyła się całkowitym fiaskiem⁶⁶. Do katastrofy doszło 1 marca. Sapieha, widząc olbrzymią przewagę Rosjan, nakazał wojsku schronić się w zamku dymitrowskim. Jednak jego żołnierze chcieli stoczyć bitwę, gdyż twierdzili,

63. S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 121.

64. Lew Sapieha do księcia Krzysztofa Radziwiłła, 6 styczeń 1610, spod Smoleńska, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Dz. V, 13855.

65. A. Hirschberg, *Maryna*, s. 179; M. Marchocki, op. cit., s. 58.

66. J. P. Sapieha, op. cit. s. 316–317.

że „nie zwykli zamków bronić.” Już pierwszy atak Rosjan zmusił Polaków do ucieczki i z trudem udało im się zatrzymać wroga na murach zamku⁶⁷. Starosta uświacki tym razem sam znalazł się w roli oblężonego. Jego sytuację komplikował fakt, iż w Dymitrowie pojawiła się Maryna Mniszchówna, która uciekła z Tuszyna, w obawie by nie wysłano jej pod Smoleńsk do Zygmunta III (gdy większa część Polaków w Tuszyń w końcu poparła króla)⁶⁸. Sapieha, nie mogąc doczekać się powrotu swych sił zza Wołgi, 8 marca opuścił Dymitrów, pałac go najpierw⁶⁹.

Nie jest celem tej pracy opis trójkąta politycznego jaki powstał w owym czasie. Tworzyli go Zygmunt III, „tuszyńscy” (żołnierze służący do tej pory Dymitrowi), i sam Dymitr II Samozwaniec (który w styczniu uciekł z Tuszyna do Kaługi.). I król i Dymitr chcieli na swoją stronę przeciągnąć „tuszyńców”. Ci ostatni pragnęli jak najlepszych dla siebie warunków finansowych. Ostatecznie doprowadziło to do rozbicia wewnętrznego w obozie w Tuszyń i zwinięcia oblężenia Moskwy (bez jednego wystrzału ze strony Rosjan!). Część oddziałów udała się pod Smoleńsk, część ruszyła ponownie na służbę do Dymitra. Ostatecznie Sapieha poparł Dymitra i w maju zjawił się nad rzeką Ugrą, gdzie obozowały wojska Samozwańca⁷⁰. Wywołało to zrozumiałą radość Dymitra i Maryny, którzy w owym czasie już razem przebywali w Kałudze. Nadto w kwietniu zmarł książę Rużyński (w dość pechowych okolicznościach zresztą), i dnia 25 czerwca 1610 r. na kole generalnym wojsko wybrało Sapiechę swym hetmanem⁷¹.

Starosta uświacki energiczne działania rozpoczął na wieść o klęsce wojsk Szujskiego w bitwie pod Kłuszynem (4VII 1610). Wraz z Dymitrem i z całym wojskiem ruszył znów na Moskwę.

Po drodze mijali monastyr św. Pafnucego w Borowsku. Była to silna twierdza, którą obawiali się zostawić na swoich tyłach. Przy zdobywaniu Borowska armia Sapiehy wykazała niezwykle okrucieństwo. „Wpadli nasi w monastyr, czernce i cały gmin wysiekli, monastyr i cerkwi spłądrowali.”⁷², tak później opisał to wydarzenie Stanisław Żółkiewski. Natomiast naoczny świadek szturmów tak przedstawił to

67. Ibidem, s. 318–319.

68. A. Hirschberg, *Maryna*, s. 199.

69. J. P. Sapieha, op. cit., s. 320.

70. A. Hirschberg, *Maryna*, s. 199.

71. K. Kognowicki, op. cit., s. 307.

72. S. Żółkiewski, op. cit., s. 144.

wydarzenie: „Wysieczono bez respektu osób i lat i płci jako więc furia umie [...]. Wojewoda kniaź Wołkoński Michajło w cerkwi poległ, okryty trupami, mało pojmano bo nie żywiono.”⁷³. Sam Borowsk miał być dość silną twierdzą, (pamiętajmy jednak że tylko jak na rosyjskie warunki.). „Cudem nie znać dał pan Bóg do rąk im to miejsce, bo bardzo nierówne, trudne, mur wkoło wysoki, z częstymi masztami, ostróg zasię wkoło z wieżami warownymi i przekop. Znowu potem sztakiet i rów głęboki, a szturmownicy szli bez szczytów, bez dział, bez dziury [wyłomu w murze], śród białego dnia z wielką jakąś ochotą.”⁷⁴. Widzimy, iż sam naoczny świadek zdziwiony był, że tak silna twierdza padła w wyniku zwykłego szturm, który żywcem przypominał przecież nieudane, a opisywane wcześniej ataki na Troicę. Wydaje się, że zdobycie Borowska było spowodowane jakimś niespotykanym podnieceniem i szałem bojowym, który ogarnął Polaków w czasie szturm, ale który też przyczynił się do głośnej rzezi obrońców. Niezwykły był już sam udział towarzyszy husarskich w szturmie do twierdzy „Ochotnik usarz zsiadł z koni, poszli nawałnością.”⁷⁵. Potwierdza to tylko wcześniejszy komentarz.

Spod Borowska Sapieha skierował się na Moskwę. Wyścig po koronę carską (po usunięciu z tronu Szujskiego przez bojarów), między Dymitrem, a hetmanem Stanisławem Żółkiewskim (działał w imieniu króla), wygrał ostatecznie ten ostatni. W sierpniu Żółkiewski podpisał układ z bojarami oddający koronę Monomacha synowi króla – Władysławowi. Ostatecznie we wrześniu 1610 r. Sapieha porzucił sprawę „Samozwańca” i porozumiał się z Żółkiewskim co do wspólnego działania. Na leże zimowe odszedł Sapieha na Siewierszczyznę, gdzie odzyskał trochę miejscowości wiernych dotąd Dymitrowi.

Gdy w grudniu tego roku zginął Dymitr Samozwaniec II, Sapieha błyskawicznie ruszył do Kaługi, która była bazą tego ostatniego, ale ta nie otworzyła mu bram mimo, że opowiedziała się po stronie królewicza Władysława.

W styczniu 1611 wybuchł w Państwie Moskiewskim ruch antypolski (tzw. I opoleczenie). Załoga polska na Kremlu została oblężona. O pozyskanie samodzielnych faktycznie oddziałów Sapiehy zaczęli zabiegać teraz i powstańcy i

73. W. Polak, *O Kreml*, s. 152; P. Florek, op. cit., s. 101.

74. W. Polak, *O Kreml*, s. 152; P. Florek, op. cit., s. 101.

75. W. Polak, *O Kreml*, s. 152; P. Florek, op. cit., s. 101.

król Zygmunt III. Ostatecznie w marcu, król za obietnicę wypłaty zaległego żołdu przeciągnął wojska Sapiehy i jego samego na swoją stronę. Starosta uświacki przybył pod oblężoną Moskwę 17 czerwca 1611 r.⁷⁶

W lipcu tego roku ruszył Sapieha na „czatę potężną między zamki” dla zdobycia zaopatrzenia dla załogi kremłowskiej. Szturmem zdobywał kolejne miejscowości (Protoszyn, Aleksandrową Słobodę np.)⁷⁷, co było o tyle łatwe, że były to miejscowości przeważnie z drewnianymi umocnieniami. Dnia 14 sierpnia 1611, ponaglany przez oblężonych w Moskwie Polaków (ich sytuacja militarna stawała się katastrofalna), wrócił Sapieha pod Moskwę⁷⁸. Jeszcze nie wiedział, że tego dnia stoczy ostatnią swoją bitwę w życiu. „Poszedł jego mość z wojskiem pod stolicę, gdzie nieprzyjaciół przeciw niemu nie wyszedł [...]. Obaczywszy, że nie mógł go w pole wywabić, był na tym, aby na tej jeździe, która była przed obozem, wjechał w obóz, i tak wojsku następować i niektórym rotom potykać się kazał, ale jazda ta pognana, zawsze w stronę uskoczyła, a zasadzoną piechotę w rowach, w ostrogu odkrywała, że na tym miejscu nic nie sprawili. Obaczywszy to, [...] posłał z drugiej strony Moskwy [tj. wojsk moskiewskich] kilkanaście chorągwi z Kosakowskim i pacholikami z Moskwy, którzy wysiekłszy kilka ostrożków przeprawiwszy się przez Moskwę, rzekę, z jednej strony nasi, z drugiej strony bracia, którzy w Moskwie siedzieli, wypadłszy, ruszyli się do bram, że wszystkie bramy rekuperowali, z wielką zgubą nieprzyjacielską.”⁷⁹

Sapieha, w bitwie pod Moskwą, potężnie i skutecznie, jak widzieliśmy, zaatakował Rosjan oblegających Polaków na Kremlu. W ciągu jednego dnia odzyskano wszystkie stracone wcześniej baszty i większą część tzw. Białych Murów. Sapieha przerwał ściśle oblężenie Kremla i wprowadził wozy z żywnością do Moskwy. Starosta uświacki jeszcze raz błysnął talentem dowódczym. Jasno widać, że przez cały czas bitwy kontrolował jej przebieg. Nie trzymał się sztywno pierwotnego planu walki, ale w odpowiednim momencie (gdy ów pierwotny plan nie zdał egzaminu), zmienił go całkowicie. Zdecydował się nawet na śmiałą akcję przeprowadzenia wpływ swoich oddziałów, i to pod boki wroga. W tym wypadku

76. J. P. Sapieha, op. cit. , s. 372.

77. A. Hirschberg, *Maryna*, s. 288.

78. K. Bussow, op. cit. , s. 190.

79. J. P. Sapieha, op. cit. , s. 382.

doskonale potrafiąco też zsynchronizować atak wojsk sapieżyńskich z oblężonymi Polakami w Moskwie. Przyniosło to znakomity efekt. Szkoda tylko, że źródła nie wyjaśniają nam dokładnie, które formacje i w jakim momencie wchodziły do walki po polskiej stronie w bitwie pod Moskwą.

Niestety Sapieha nie powtórzył już nigdy swoich sukcesów. Wkrótce zachorował i dnia 15 września 1611 r. zmarł. Po jego zgonie karność w szeregach jego pułku zupełnie się rozprzegła. Hetman Jan Karol Chodkiewicz, który przybył po śmierci Sapiehy pod Moskwę z trudem namawiał sapieżyńców do współpracy. Ostatecznie, większość pułku Sapiehy w połowie roku 1612 odeszła do kraju. Resztki sapieżyńców pozostały dalej na Kremlu, i w listopadzie 1612 r. skapitulowały przed Rosjanami.

Spróbujmy na koniec podsumować problemy dotyczące taktyki walki wojsk polskich popierających Dymitra II Samozwańca. Po prześledzeniu działań bojowych oddziałów Sapiehy, wyraźnie widać, że taktyka tych oddziałów, nie różniła się generalnie od założeń taktycznych, panujących w wojskach Rzeczypospolitej. Oddziały sapiezańskie wykazały też typową dla wojsk polskich, małą skuteczność w prowadzeniu działań oblężniczych. Owszem zdobywano zazwyczaj słabo umocnione rosyjskie miasta, ale gdy trzeba było zdobyć twierdzę Polacy okazywali się niezdolni do tego (Troica, Moskwa). Oddziały polskie niestety nie w pełni zdołały dostosować się do warunków wojennych, które w pewnym momencie narzucili Rosjanie. Autor jest przekonany, że na przeszkodzie w odniesieniu sukcesu strategicznego stanął brak piechoty, i artylerii. Jazda polska zdolna do sukcesu taktycznego w polu, okazała się bezsilna w obliczu zamknięcia się Rosjan w różnego rodzaju punktach ufortyfikowanych.

Jeszcze raz podkreślmy najważniejsze czynniki które taktyka polska wysuwała na plan pierwszy: szybkość działań, ruch, zaskoczenie, rozpoznanie. Tu znajdujemy wytłumaczenie, dlaczego tak wielką rolę przypisywano jeździe – była bowiem wykonawcą pierwotnych założeń taktycznych. Jazda miała rolę rozstrzygającą w starciu – przełamać szyki wroga oskrzydlić i prowadzić morderczy pościg.

To również tłumaczy specyfikę traktowania piechoty i artylerii. Te rodzaje wojsk służyły faktycznie do działań pozycyjnych. Tak więc w istocie, ciężar działań rozstrzygających przypadł w założeniach taktyki polskiej – jeździe. I takimi identycznymi założeniami taktycznymi, kierowały się wszystkie zresztą oddziały polskie, walczące u boku Dymitra II Samozwańca.